

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA W.P.

„WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA N.B.P. PAN NASZ „SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS! PRAWDA I ZGODA.”

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

Zjazd słowiański w Pradze.

Po onych przygotowawczych naradach w Petersburgu i w Warszawie, aby doprowadzić do powszechnego słowiańskiego zjednoczenia — zebrali się ponownie w dniu 13. lipca delegaci różnych narodów słowiańskich w Pradze, ażeby dokładniej i już szczegółowo i stanowczo powziąć uchwałę co do przyszłego wielkiego i ogólnego zjazdu słowiańskiego, który ma się odbyć w Petersburgu.

Sprawa to ważna — i wielce pocieszająca, bo czy prędzej czy później przyjdzie do zgody słowiańskiej — bo ona *musi* przyjść do skutku, jeżeli słowiańskie narody nie chcą sami siebie skazać na wieczną niewolę u Niemców i Węgrów.

Największą przeszkodą w doprowadzeniu tej zgody do skutku i przyspieszenia zjednoczenia słowiańskiego, stanowią dziś Polacy galicyjscy. Polacy pod zaborem pruskim od dawnych już lat otwarcie i stanowczo oświadczają się za polityką słowiańską — i dzisiajby chętnie zgodzili się na to, aby zamiast rządu pruskiego dostali

się pod rząd rosyjski. Los bowiem Polaków w zaborze rosyjskim jest pod każdym względem stokroć lepszy, niż los tych naszych rodaków, którzy jęczą pod jarzmem krzyżackim.

Polacy w Królestwie polskim już także przekonali się, że zgoda i pewne porozumienie z rządem rosyjskim jest możliwe i potrzebne, czego dowodem, że nawet prezes stronnictwa narodowo-demokratycznego, p. Roman Dmowski osobiście wziął udział w zjeździe petersburskim i pojechał na zjazd do Pragi.

Tylko galicyjscy Polacy, a zwłaszcza dziennikarze galicyjscy, idą w sprawie słowiańskiej fałszywą czy obłudną drogą.

Najlepszym tego dowodem jest co następuje:

Pisma galicyjskie, zwłaszcza „Nowa Reforma”, „Kurjer lwowski” itp. ciągle jeszcze piszą o stosunkach w Królestwie polskim tak, jak gdyby wszystko złe, które tam istnieje, przychodziło z winy rządu rosyjskiego. A przecie każdy rozumny człowiek musi przyznać, że póki trwają mordy i rozboje, póki Polacy zajmują wobec Rosyi groźną postawę i wręcz otwar-

cie piszą o „niezawisłości i niepodległości“ — tak długo rząd rosyjski musi utrzymywać stan wyjątkowy i nie może popuścić Polakom. Słusznie całkiem napisał jeden z Rosyan, że: „zuchwaństwem i nienawiścią nie zdobywa się wolności“. Zatem póki galicyjscy zwłaszcza Polacy nie pozbędą się śmiesznej pyszałkowatości i tonu wynośnego nie zmieniają na ton przyzwoity i rozsądny, póty będą zawsze kamieniem na drodze ku porozumieniu Polski i Rosyi.

Zastaniamy się ludzie tego pyszałkowatego tonu tem, że „potrzeba bronić godności narodowej.“ A przecież oni najbardziej podkopują i depcą „godność narodową“ Nic bowiem tak bardzo nie ubliża tak prywatnemu człowiekowi, — a tembardziej narodowi jak to, jeżeli o nim świat rozsądny powie, że: „*jest głupi lub choćby bzikowaty*“. Brak bowiem rozumu wyklucza samo człowieczeństwo, dlatego nawet zbrodniarza jeszcze się czasem poważa za spryt i rozum — a z głupiego ludzie się śmieją.

Diennikarze więc w guście kuryerowym powinnyby to odczuć, że z ich przechwałek i groźnej postawy wobec Rosyi — rozumni politycy się śmieją, a Niemcy dodatkowo zacierają ręce z radości, bo wiedzą, że jak długo będzie trwać ta głupota polityczna Polaków, tak długo oni będą górą. Inny dowód, jak obłudną drogą idą Polacy w sprawie słowiańskiej, to ten, w jaki sposób teraz postąpili przy wyborze delegatów na zjazd słowiański.

Posłowie polscy w Petersburgu i sam p. Roman Dmowski nie obawiali się wysłać delegatów na zjazd do Pragi. — Lecz powiedziałyby kto: „Posłom polskim z Królestwa może tylko wyjść na korzyść ich udział w zjeździe słowiańskim, ale nam w Austrii może on zaszkodzić“.

Na to odpowiadamy: Czesi należą też do Austrii, tak samo Rusini, Słoweńcy i inni, a przecież posłowie ci nie bali się radzić o tem w klubach i z klubów wysłać delegatów na zjazd do Pragi. — Tylko posłowie z Koła polskiego bali się mówić o tem w Kole i wysłać delegatów z Koła,

a oddali tę sprawę „Radzie narodowej!“

A Rada narodowa, starym stańczykowskim sposobem, zamiast zwołać jakieś poważniejsze i liczniejsze zgromadzenie w tej sprawie, urządziła „pokątne schadзки“ zaufanych i wybrała delegatów, o których powiedzieć trzeba, że w sprawie słowiańskiej są wprost chyba zawalidrogami.

Chyba, że chodziło o to — aby te właśnie zawalidrogi, zbliżywszy się do słowiańskiego świata — czegoś się nauczyły — i nawróciły.

Jakkolwiek jest, mamy nadzieję, że zjazd przygotowawczy w Pradze nie minie bez skutku i przyniesie zbawienny pożytek.

W tej też myśli i pragnieniu, nie mogąc jeszcze z braku zdrowia tak dalekiej przedsiębrać podróży, wysłaliśmy w imieniu wszystkich naszych przyjaciół i Czytelników następujący telegram do Pragi:

Dr. Kramarz

Praga.

Witam z niewymowną radością Zjazd słowiański, na którym po raz pierwszy Rosyanie i Polacy zasiądą do narad nad wspólnymi losami i zgodą potrzebną i pożądaną dla całej Słowiańszczyzny. Nie mogąc z braku zdrowia tym razem uczestniczyć, przesyłam imieniem polskiego stronnictwa chrześcijańsko - ludowego, oddawna szczerze słowiańskiego, serdeczne życzenie, aby nie tylko duch zgody i bratniej miłości kierował naradami, ale też zrozumienie spólnego interesu i wzajemne wyrozumienie ku szczęściu i sławie Rosyi-Polski i całej uciśnionej dziś Słowiańszczyzny.

*Posel ks. Stojatowski i koledzy
poslowie Szajer, Dobija, Fijak.*



Czerwone bandyty i ich opiekun pan Rasp.

Wojna, którą czerwone bandyty opatrzone tytułami doktorskimi, prowadzą przeciw redakcyi i drukarni polskiej w Białej nie ustają dotychczas — a to dzięki temu, że rozłoczył nad nimi opiekę — i jakoby zawarł spółkę niejaki Rasp, również mający tytuł doktora, o którym jednak trzeba powiedzieć, że zrobili go *doktorem, sed non doctorem neque meliorem* t. zn., że dostał tytuł doktora, ale nie stał się ani mędrszym ani lepszym.

Bandyci ci, korzystając z naszej, zresztą rozbójniczej ustawy egzekucyjnej napadają — zwykle w nieobecności ks. Redaktora — na drukarnię za długi *nawet zabezpieczone i popłacone* i grabią czcionki, wyznając o twarcie, że nie w tym celu, aby uzyskać wiarygodność, lecz aby „gazetka nie mogła wyjść.”

A Rasp prowadzący dział egzekucyjny nie bada sprawy, udaje nie znać rzeczy wszystkim znanych, lecz odbywa narady z Baruchem Grosse i zezwala na wszystko, czego tenże sobie życzy, zapominając, że jest sędzią zaprzysiężonym, a nie wykonawcą woli socjalisty; co wszystko chyba tem da się wytłumaczyć, że ma coś z natury tego stworzenia bożego, którego nazwę wspak nosi.

Dotychczas Baruch Gross i Rasp, w ostatni zaś wtorek, dnia 7 lipca, przyłączył się do tych dwóch trzeci, znany czerwieniec i zdzierca z Krakowa, dr. Zygmunt Marek — i tak powstała trójka hultajska.

Połączonymi tedy siłami napadli we wtorek, 7. lipca, gdy ks. Redaktor wyjechał do parlamentu, na drukarnię polską w Białej, jak prawdziwi bandyci, bo nawet przybrali sobie do pomocy uzbrojonego policyanta — i nuże wydierać składaczom z rąk czcionki i wynosić je z drukarni, wyraźnie oświadczając, że chodzi im o to, aby nie można wydać gazetki.

W sądzie powiedzieli, że się im należy 1958 koron — na które nie mają za-

bezpieczenia; tymczasem pieniądze leżały złożone dla nich od maja b. r., ale oni ich nie podjęli i udali, że o nich nie wiedzą, aby w ten sposób wdroić egzekucję i dopomódz czwartemu łotrzykowi adwokatowi Mikiewiczowi do poparcia jego również bezsumiennej i wiekopomnej skargi.

Ponadto Rasp wiedząc zdaje się tyle o drukarstwie i wydawnictwie, ile ciemny o kolorach, wbrew ustawie dozwolił na zabranie czcionek, które przy redakcyi i wydawnictwie są tak potrzebne, jak pióro i atrament lub jak szewcowi kopyto do wykonywania zawodu.

Ale nie dał Pan Bóg świni rogów, boby nimi bodła, więc i ten cały bandycki napad hultajskiej trójki, narobił wprawdzie wrzawy i szkody, lecz nie osiągnął celu właściwego, tj. przeszkodzenia wydaniu gazetki w ubiegłą niedzielę. Możemy też tych łotrzyków wszystkich razem zapewnić, że połamią sobie zęby, zanim potrafią nas strawić. Gryźć wprawdzie mogą — ale i to już nie długo. Ale gryźć i robić komuś szkodę, jest rzeczą ludzi przewrotnych a chciwych bez względu na sumienie i honor. Tacy widocznie nie mogliby zdaje się żyć, gdy im co wpadnie nietylko do pyska, ale i do kieszeni — a o tę ostatnią najwięcej im chodzi. —

Poprzestaję dziś na tem, że spółkę hultajską: Barucha, Raspa i Marka, z małym pieskiem Mikiewiczem piętnuję jako bandytów bez czci i sumienia, a zapraszam ich, — aby zaprzestawszy patentowanych przez złą ustawę rozbojów, stanęli do rycerskiej walki przed sądem.

Jeżeli tego nie uczynią, okażą, że są prawdziwymi bandytami, szukającymi *nocy i cienia*, a unikającymi światła i oka ludzkiego.

Ks. Stanisław Stojalowski.



Czytajcie i rozszerzajcie
„Wieńca-Pszczółkę.”



Pastwiska leśne.

Sprawa pastwisk leśnych poszła na tory, które dowodzą, że zarządy leśne w puszczy niepołomickiej, panowie Pasuły i Żeńczaki itp. potrafią wszystko zepsuć, coby którakolwiek z wyższych władz chciała zrobić dobrego dla ludu.

Minister rolnictwa wydał rozporządzenie, aby ułatwić ludziom paszenie bydła w lasach. Rozporządzenie to wydano na początek roku w zimie. Dyrekcyja lwowska jednak zwleka z załatwieniem tej ważnej sprawy do czerwca! I kto wie, czyby coś była zrobiła, gdybyśmy byli o tem nienapisali w gazetce.

Ostatecznie po wielu wołaniach, telegrafowaniach itp. — dyrekcyja lwowska zawiadamia o tem rozporządzeniu ministra, panów leśniczych. Pan dyrektor Cieński przesyła nam nawet pismo, w którym jednakże nie podaje warunków, pod jakimi dozwala się ludności paść bydło. —

A to przecie rzecz najważniejsza. Jeżeli prawdą jest co nam donoszą, to dyrekcyja napisała do zarządów leśnych, że zezwolenia te mają być dawane pod *osobistą* odpowiedzialnością panom zarządców. Skorzystali oni z tego i postawili właścicielom bydła takie warunki, że włościanie nie mogą wcale ich przyjąć. Dowodem tego są listy, które otrzymaliśmy z niektórych gmin a z których dwa tu przytaczamy:

Szanowna Redakcyo! Długo już nie dawaliśmy o sobie znaku życia. Teraz znowu sprawa, żywo nas obchodząca, skłoniła nas do udania się o poradę do Szanownej Redakcyi. Idzie o pastwiska leśne. W tym celu odbył się wiec 29 VI., który referował Czuchra, przedstawiciel str. d. n., akademik, prócz tego byli obecni Jaworski i Marszałski. Zebranie było dość liczne. Uchwalono, ażeby posłowie zgodzili się na podwyższenie podatku wódczanego, lecz dochód z tegoż ma być obracany na potrzeby krajowe.

Starania co do pastwisk lasowych nie odniosły spodziewanego rezultatu. Pan Pacuła, zarządca dóbr państwowych w Ga-

włóWKu, podał zbyt twarde warunki, na które gmina zgodzić się nie może. Do najważniejszych należą: 1) Każdy z osobna ma się starać o prawo pastwiska stępowaniem podaniem i świadectwem ubóstwa, podpisanem przez wójta i księdza. 2) Tylko właściciele niżej dwóch morgów mogą korzystać z pastwiska tj. ci, którzy zawsze prawie w lesie pracują. 3) Każda krowa musi mieć dzwonek, pod karą musi ją właściciel przyprowadzić do zarządu, aby on ją widział. 4) Wypędzanie bydła do lasu ma się odbywać w oznaczonej godzinie, mianowicie o 9-tej rano, a o 3-ciej popołudniu. Wszystko ma iść przez oznaczoną drogę. 5) Jeżeli krowa przejdzie w zakazany rewir, przepada opłata i prawo pastwiska. 6) Z całej gminy może paść tylko do dwunastu biednych i będzie przypadać do dwóch morgów lasu na 1 sztukę i mówił, że więcej paszy nie ma, a łąki, co się dawniej na nich pasażo, daje na licytacji chłopom i żydom, a najlepszej trawy to sami używają (zarządca i leśni). 7) Bogatrzym nie wolno pod żadnym warunkiem paść bydła żadnego rodzaju. 8) Paść można tylko przez trzy miesiące (czerwiec, lipiec i sierpień). Drugi warunek nie ma naturalnie żadnej racyi bytu, bo t. zw. komornicy, właściciele niżej dwóch morgów gruntu, bydła nie mają. Termin możliwości paszy absolutnie za mały. Wogóle wszystkie wyżej wymienione warunki dla gminy są bardzo niedogodne.

Prosimy Szanowną Redakcyę o inne warunki. Jeżeli pan zarządca, jako lustrator, przyznaje nam już 3 miesiące paszy, to prosilibyśmy Szan. Redakcyę i W. posłów o 6 miesięczną paszę, jak dawniej było. Po pierwszym odebraniu lasu opłat był po 2 K. od wielkiej, a po 1 K. od małej sztuki, później zarządcy podwyższając, podwyższyli aż do 6 K., a nakoniec nam zabronili. Zarządca żąda teraz od nas przeszło 8 K. od sztuki. Teraz prosilibyśmy Wielmożnych posłów i Wzną Redakcyę, aby to było jak najprędzej, abyśmy jeszcze tego roku paszę osiągnęli, bo zarządca zwleka paszę na inny rok.

Co się tyczy jagód, to nam zarządca powiedział tak: Jagody wolno zbierać tym,

co mają najwyżej 12 lat lub przeszło 60. Warunki co do jagód daje nam takie, że każdy z osobna ma się starać o zbieranie jagód ze *stemplowaniem świadectwem ubóstwa* z podpisem wójta i księdza. To jest niemożliwe, aby stępel kupować i starać się wiele, bo gdy zbieranie jest dozwolone, to na co staranie się o świadectwo z podpisami i *stęplem*? Zarządca, jadąc do Krakowa, widział na stacyi w Kłaju dzieci sprzedające jagody na cukierki za parę (centów) hależy. On, zazdroszcząc tym dzieciom parę hależy, wzbronił wszystkim sprzedawania borówek i poziomek. A takim co mają przeszło 60 lat, każe zbierać tylko na lekarstwo dla siebie. A przecież taki starzec to ani nie może dojrzeć jagody, chyba żeby ją macał i toby mu było trudno, bo ręka mu się trzęsie, a jagoda mała, toby z pół godziny musiał się starać, aby jedną jagodę urwał. Są to bardzo przykre dla nas ustawy.

Prosimy o umieszczenie tego artykułu choć w skróceniu w „Wieńcu-Pszczółce”. Zarządcowie nie chcą dopuścić do paszy bydła, bo sprzedają siano z lasu żydom. Na to są świadkowie, którzy siano lasowe wiązali u zarządcy na sprzedaż żydowi, króre kupił żyd Herman. Siano było przeszło 50 cetnarów. Sprzedawał po 2 k. 20 h. Gdyby trzeba było, to jeszcze więcej na to będzie poświadczenia. Matusik leśny, ze Stanisławowic sprzedał 100 cetnarów żydom, a mówił, że jeszcze ma 100 cetnarów. Ale ten już umarł.

Życzylibyśmy sobie, żeby była komisya, a przy tej komisji żeby z każdej gminy było choć po 3 komitetowych z pod zarządu w GawłóWKu i z Redakcyi Ojczyzny jeden lub dwóch i z Redakcyi Wieńca-Pszczółki, naszych posłów, którzy są wiernymi chrześcijanami, tobyśmy pokazali wiele jest paszy i jakie są trawy i dopiero wtedy wytarlibyśmy loczy tym fałszywym, którzy nas niesprawiedliwymi robią. Zarządca także miał do dwanaście sztuk bydła i parę koni. — Spáth Jan ma 4 sztuki, Madej Wojciech 6 sztuk miał. Teraz mówią, że nieprawdą jest, co podajemy do Wieńca-Pszczółki. Józef Deptuch I komitetowy, Antoni Porębski

sekretarz wiecu i kom., Młynarz Józef kom, Józef Jewuła kom, Antoni Zugaj k., Wojciech Szmaciarsz komitetowy.

My byliśmy u zarządcy i na te warunki nie przystajemy.

Baczków 9 lipca 1908.

N. b. p. J. Chr! Piszemy do Szanownej Redakcyi, jak się obchodzą leśni z ludźmi pod zarządem Gawłówek:

Ledwie się nie powściekają o tę paszę leśną, Madej Wojciech, Dębosz i praktykant, Franciszek Woźniak a pod zarządem Niepołomickim Nawratil, lustrator niepołomicki i rządcą lasu. Zarządca miał 11 krów, a 12-stego buhaja i parę koni. Gdy c. k. Radca Namiestnictwa przyjechał ze Lwowa do przeglądania lasów, to 3 sztuki kazał paść, a resztę trzymał w stajni. Po odjeździe kazał paść wszystko bydło. Ze zrębów, co się las zeszłego roku spalił, to jest kultura przeszło 800 morgów. Żadnej kobiecie nie wolno się tam na trawę ruszyć, bo leśni latają i grożą bardzo. Tak jest i w innych kulturach. Trawę, którą ludzie rzną za opłatą Dyrekcyi, zabierają sami. Takiego siana wziął zarządca z Gawłówka przeszło 50 fur, a drudzy leśni mają siana dość także z lasu, a łąki swoje w Bogucicach sprzedają. Cośmy pisali w numerze 25 czasopisma to jest wszystko prawda, bo na to są świadkowie (przeszło 20). Trawy są w lasach, co można kosić i paść krowy i konie; 500 sztuk conajmniej, mogłoby się wychować na tej trawie, co w jednym roku w niepołomickiej puszczy zgnije. Oni ślepią biedny naród jak mogą, jakby to była ich własna Ojczyzna, a oni pomrą, a las zostanie, choćbyśmy wszyscy w nim paśli. Nie będzie lepiej, póki konwis nie obejrzy tych traw w niepołomickiej puszczy. Dobrze by było, żeby to było w lipcu.

Jeszcze na dwie wsi małe jest 8 oddziałów paszy.

Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i naszych sprawiedliwych posłów.

Chlebek, Pacyga, Cupał, Pstrąg Michał, Porębski, Kazimierz Porębski Szmaciarsz Jan Pysz (Józef), i t. d.

Otrzymałszy te listy, udaliśmy się listownie i telefonicznie do dyrekcji we Lwowie. Lecz zamtąd odpowiedziano nam, że dyrektor Cieński wyjechał na urlop na parę tygodni! A gdy żądaliśmy, aby nam podano do wiadomości treść okólnika dyrekcji, odpowiedział nam jakiś głos ze Lwowa, że już p. nadradca poszedł, bo już 2-ga godzina, i że jutro przedłoży się mu tę prośbę. — Pytanie, czy przed końcem tygodnia doczekamy się odpowiedzi.

* * *

Równocześnie podajemy wykaz powiatów z siedzibami zarządów lasów i dóbr państwowych, których dotyczy rozporządzenie ministerstwa, o którym pisaliśmy w numerze naszej gazetki z 5 lipca b. r.

1) w powiecie Bocheńskim z okręgami gospodarczymi w Niepołomicach, GawłóWKu, Grobli i Stanisławicach;

2) w powiecie Nowosądeckim z okręgami w Muszynie i Starym Sączu;

3) w powiecie Grybowskiem z okręgiem gosp. w Śmietnicy;

4) w powiecie Dobromilskim z okręgami w Berehach, Dobromilu, Michowcy i Starzewie;

5) w powiecie Drohobyckim z okręgami w Dobrohostowie, Drohobyczu, Nahujowicach i Tustanowicach;

6) w powiecie Dolińskim z okręgami w Bolechowie, Lisowicach, Polanicy, Tarnawie, Mizuniu, Łopiance, Rachinie, Sototwinie miamiskiej, Suchodole i Turzy wielkiej;

7) w powiecie Kałuskim z okręgami w Jasieniu, Krasny, Kałuszu, Niebyłowie i Rypiance;

8) w powiecie Nadwórniańskim z okręgami w Delatynie, Ostawach, Dorze, Mikuliczynie, Tartarowie, Worochcie, Nadwórnie, Pasieczny, Zielony, i Rafajłowy;

9) w powiecie Kołomyjskim z okręgami w Knaźdworze, Peczeniżynie i Młodiatynie;

10) w powiecie Kosowskim z okręgami w Jabłonowie, Kosowie, Szeszorach, Utopach, Hryniawie, Hutach i Jaworniku.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

W dniu 6 i 7 lipca odbył się zjazd doroczny Kółek rolniczych w Przeworsku. Na zjeździe tym przyszło z powodu wyborów i zmiany statutów do walki pomiędzy stronnictwami.

Ponieważ dotychczasowe sprawozdania z tego zjazdu były podane w gazetach stronnictwo — przeto nie podawaliśmy o zjeździe żadnego sprawozdania — czekając na bezstronne wiadomości. Otrzymałszy je od naocznego świadka, podajemy dziś opis przebiegu obrad:

Ogólna rada czyli Zjazd Kółek rolniczych w Przeworsku.

W dniach 6 i 7 lipca odbył się w Przeworsku w Sali Sokoła Zjazd, czyli ogólna Rada Tow. Kółek rolniczych przy udziale przeszło 300 delegatów Kółek rolniczych. Liczny udział delegatów w zjeździe, należy tłumaczyć tem, że po roznamiętnieniu politycznem przyszło u ludu pewne otrzeźwienie, chęć lepszego gospodarowania i zajęcie się włościan sprawami rolniczymi, jako też tem, że na porządku dziennym Zjazdu były wybory nowego Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych.

To też chcieli „rządów“ narodowi demokraci i ludowcy jawili się ze swymi postulatami.

Po mszy św. na pomyślność zjazdu w kościele X. Bernadynów odprawionej zajął obrady na sali „Sokoła“ prezes towarzystwa Kółek rolniczych p. Cielecki, który powitał delegatów, poświęcił gorące wspomnienie śp. hr. Potockiemu i B. Augustynowiczowi pierwszemu prezesowi Z. Kółek roln., oddał hołd braciom w Poznańskim. Po przedstawieniu i powitaniu delegatów, konsystorzy Namiestnictwa i tow. rolniczych okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym trzykrotnie przez zgromadzonych otworzył posiedzenie.

Po powitaniach i przemówieniach re-

prezentacyjnych różnych delegatów, z których ks. Lubomirski powitał Zjazd imieniem Koła polskiego i prezesa Koła Głabińskiego, nastąpiło sprawozdanie zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych wygłoszone przez Dra Dulębę i Dra Miczyńskiego, z którego wynika, iż Tow. Kółek rolniczych pomyślnie się rozwija.

W dyskusyi liczni mówcy podnosili dodatnią działalność Zarządu, jako też wykazywali potrzeby dalsze włościactwa. — Z przemówień podnieść należy przemówienie ks. Dziedzica, który stawiał żądanie, aby nauczycielstwo ludowe więcej zajmowało się rolnictwem i aby już w szkole dzieci przysposabiało do rolnictwa.

P. Bomba po przemówieniu delegata c. k. rady szkolnej krajowej radcy Zaleskiego, protestował przeciw dwutypowym seminarium.

Po wybraniu komisji matki wybranej celem ułożenia listy członków nowo wybrać się mającego Zarządu Głównego — przerwano obrady na obiad, który się odbył w parku ks. Lubomirskiego i jego koszt. Z licznych toastów przy obiedzie na wyszczególnienie zasługuje toast ks. infulata Federkiewicza o miłości, a zakończony staropolskim „kochajmy się.“ Po zwiedzei obór zawodowych ks. Lubomirskiego po południu kontynuowano obrady dalej.

Wybory nowego Zarządu po przedstawieniu listy przez p. Żardeckiego i przemówieniach dra Grobskiego i dra Bernadzikowskiego uskuteczniłono przez aklamację —

Wieczorem po kolacyi w parku ks. Lubomirskiego, delegaci byli na przedstawieniu; Trupa amatorów chłopów odegrała „Za Sztandarem“ a trupa amatorska z Przeworska „Flisaków“.

Po złożeniu sprawozdania rewizyjnego z rachunków Zarządu Głównego przez radcę d' Abancourta, w drugim dniu zjazdu, zmienił się tok obrad ze spokojnego w namiętną więcej polityczną dyskusję. — Powodem był wniosek Zarządu powiatowego w Brzesku zdarzający do ograniczenia delegatów pokrewnych towarzyszy i konsystorzy do Zarządu Głównego, a powiększenia członków

zarządu z wyboru. Wniosek skierowany był do ogólnej Rady Kółek rolniczych, która miała go przekazać Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia. Zarząd główny ma prawo wnioski takie po debacie przyjąć, odrzucić, lub przejść do porządku dziennego nad nimi.
C. d. n.

Z pod Prusaka. Prusacy zgorszyli się, iż austriacki minister Fiedler polecił fabrykantom austriackim nawiązać stosunki handlowe z Królestwem Polskiem, wobec bojkotu towarów pruskich przez Polaków. Ale słusznie odpowiadają Polacy z pod Prusaka, jeśli prusacy nie chcą widzieć Polaków na ich ojczystym zagonie — niechże obejdą się i bez polskiego grosza. Ale prusacy powinni pamiętać, że pod wrażeniem ustaw antypolskich powiał w Austrii wiatr antyniemiecki, a ożywiła go potężna akcja wszechsłowiańska, oraz gwałtowne Niemczenie ludności czeskiej w Czechach i gnębienie polskiej narodowości na Śląsku austriackim. Kto zaręczy, że wiatr antyniemiecki nie zmiecie sojuszu Austrii z Niemcami, a politykę austriacką nie skieruje w tę stronę, skąd dla Prus grozi największe niebezpieczeństwo, tj. w stronę Anglii, Francji i Rosyi, na którym to sojuszu Austria najlepiej by wyszła — ze względu na ruchawki na Bałkanie. Tymczasem Prusacy gnębią bez litości ludność polską i bojkotują wszystko co polskie zapominając o Grunwaldzie.

Austria-Węgry. Zjazd słowiański w Pradze mimowoli stał się faktem politycznym wielkiej doniosłości na przyszłość. Dowodzi tego napad wiedeńskiej gazety „N. Fr. Presse“, która gwałtownie napada zjazd słowiański, nazywając go „zjazdem antyniemieckim“. Dziennik wiedeński podnosi, że zjazd obecny różni się od poprzednich tem, iż biorą w nim udział Polacy i to właśnie nadaje mu charakter wszechsłowiański. Ale też ta właśnie okoliczność jest niezbitym dowodem, że zasadniczą nutą zjazdu jest nienawiść przeciw Niemcom, albowiem tylko ta nienawiść jest jedynym łącznikiem Polaków z Rosyanami. — Niemcy śląc się okropnie zgorszyli, iż nawet władze autonomiczne na Śląsku muszą odpowiadać na podania po słowiańsku wniesione po słowiańsku.

MOWA

posta ks. Stanisława Stojalskiego
wygłoszona w parlamencie wiedeńskim
podczas rozpraw nad budżetem
w dniu 25. czerwca 1908.

WSTĘP.

Wysoka Izbo! Przy tej pierwszej rozprawie budżetowej nowego parlamentu ludowego, mówiono tu wedle znanego łacińskiego przysłowia: „*De omnibus rebus — et quibusdam aliis*” t. z. o wszystkich rzeczach — i niektórych innych. — Mianowicie mówiono tu o rzeczach, które należą do przedmiotu i parlamentu, ale mówiono też o sprawach, które wprost nie należą do parlamentu — jak na przykład teologiczne debaty i nieszczęśliwa sprawa Wahrunda. (Potakiwania). O jednej jednak sprawie, zdaniem mojem najważniejszej, to jest o sprawiedliwości, zaledwie wspomniano. Pod sprawiedliwością zaś rozumię przedewszystkiem samą sprawiedliwość jako taką, a następnie te wszystkie sprawy, które należą do zakresu działania ministerstwa sprawiedliwości.

Sprawiedliwość w ogólności (*justitia*) jest starej zasady podwaliną państwa. *Justitia regnorum fundamentum*.

Wedle nowej frazeologii, nowych postępowych sposobów mówienia rozprawia się wiele o tak zwanem państwie prawnem. Gdy się jednak bliżej rozpatrzmy w nowem ustawodawstwie naszych nowożytnych parlamentów ludowych, w najrozmaitszych państwach europejskich, to musimy nabrać przekonania, że „sprawiedliwość” już bardzo dawno przestała być podwaliną państwa i rządów. Gdyby sprawiedliwość faktycznie istniała, to zbytelnymi byłyby olbrzymie zbrojenia się, sztuczki dyplomacyi i intrygi rozmaitych stronnictw politycznych. Ale to wszystko są rzeczy niemal oklepane.

Powracając do frazesu i nazwy „państwa prawnego”, sędzę, iż miesza się te pojęcia używając nazwy: „prawa” i

„ustawy”, uważając je za jedno i to samo. A przecież między prawem a ustawą istnieje ogromna przepaść. Mamy prawdziwie nowożytnie parlamenty, które rzecz można są nieustającymi fabrykami ustaw, w których to fabrykach wytwarza się wiele, złe, a przedewszystkiem drogo.

Przypatrzwszy się zaś bliżej nowym ustawom w rozmaitych państwach — nie tylko w Austrii, możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że to są państwa paragrafów i rozporządzeń — bynajmniej zaś nie są państwami prawnymi, albowiem ustawy uchwalone przez te rozmaite ustawodawcze ciała, stoją wrażącej sprzeczności z pojęciem prawa czyli sprawiedliwości.

Nie chcę tu przytaczać najnowszych przykładów z Francyi, Niemiec, zresztą powszechnie znanych, ale ograniczę się do Austrii, którą też nazywają państwem prawnem, a po zaprowadzeniu czteroprymiotnikowego prawa głosowania do parlamentu, bywa nawet zaliczaną do postępowych i wolnomyślnych państw Europy.

Ale czy my mamy rzeczywiście w Austrii sprawiedliwość? I czy ten nowy parlament ludowy jest sprawiedliwszym od swoich poprzedników?

Wystarczy przypatrzeć się obecnej walce narodowościowej, sporom i kłótniom stronnictw politycznych jakoteż pracy parlamentu za ten pierwszy rok — a zobaczymy, że ten nowy parlament prawie dwa razy tyle kosztuje co stary, i że owoce pracy tego ludowego parlamentu w tym pierwszym roku nie wartają tyle pieniędzy — ile za nie zapłacono.

A dlaczego tak jest, a nie inaczej?

Mojem zdaniem dzieje się to dlatego, że tak naszemu parlamentowi, jak w ogólności naszemu organizmowi państwowemu brak właśnie owej podwaliny sprawiedliwości. Prezydent ministrów zaznaczył, że rządy w Austrii, gdzie jest 8 narodowości, tyle Sejmów krajowych i innych instytucyj są rzeczą kwaśną i żmudną i ja to też przyznaję, ale te rządy jedynie dlatego są przykrymi, że brak w nich sprawiedliwości — a rządy wykonuje się prowa-

dząc targi z stronnictwami — które to targi zawsze muszą się opierać na zaprzepaszczeniu zasad i szczerzej sprawiedliwości.

W tej sprawie zwykło się powoływać na stan posiadania, a ten stan posiadania daje powód do wszelkich sporów i nieporozumień. Tymczasem ów stan posiadania nawet w myśl naszego ustawodawstwa jest tylko podstawą do jednostronnego zapatrywania (sądu), względnie podobne zapatrywanie nie załatwia sprawy kategorycznie i ostatecznie, lecz prowizorycznie. Narody słowiańskie nie mogą jednak zatrzymać się przed tym stanem posiadania jakby przed przysłowionym chińskim murem — muszą natomiast troszczyć się o to — co następuje do prowizoryum, tj. o *swoje* prawo własności, względnie o swoje najświętsze prawa do cywilizacji, autonomii, samodzielnosci i niezawisłości. Gdybyśmy w Austrii doszli raz przecież do podobnego stanowiska pojmowania rządów i sprawiedliwości, toby można powiedzieć, iż w Austrii sprawiedliwość się przecież raz zaczęła.

Teraz przechodzę do sprawiedliwości, względnie do tego wszystkiego, co należy do zakresu ministerstwa sprawiedliwości.

Kilkakrotnie zadawałem sobie pytanie, czy my wogóle mamy w Austrii ministerstwo sprawiedliwości, a zawsze utwierdzałem się w przekonaniu, że nasze ministerstwo sprawiedliwości jest właściwie ministerstwem dla centralnego zarządu sprawami gospodarczymi rozmaitych sądów i centralą ek. prokuratorji państw — w żadnym jednak razie nie może uchodzić za ministerstwo sprawiedliwości. Do względnie dobrego ministerstwa sprawiedliwości, muszą zdaniem mem, należeć trzy rzeczy:

Dobre ustawodawstwo cywilne, to zn. dobry kodeks paragrafów prawa cywilnego, dobry *kodeks paragrafów karnych*, a przede wszystkim jeśli już nie sprawiedliwie to przynajmniej możliwie *bezstronni sędziowie* i urzędnicy sędziowscy.

Nasze ministerstwo sprawiedliwości nie posiada prawie nic z owych trzech głównych zasadniczych rzeczy. (C. d. n.)

Koło polskie.

Zabiegom usilnym Koła polskiego udało się nareszcie uzyskać u rządu zwężenie pasa granicznego z 20 na $7\frac{1}{2}$ kilometra lub na 12 kilometrów. W pasie granicznym istniał dotychczas obowiązek kulczykowania świń. Obecnie przez zmniejszenie pasa granicznego, wiele gmin zostanie uwolnionych od tej plagi.

W sprawie zniesienia zupełnego kulczyków i zastąpienia ich innym sposobem znaczenia trzody, jeszcze nie przyszło do jakiejś stanowczej decyzji, bo dotychczas nie umiano wynaleść innego sposobu znaczenia.

Inne też ulgi uzyskało Koło polskie w tym pierwszym roku parlamentu dla ludu, a mianowicie:

1. Zniżenie ceny soli o 1 centa na kilogramie.

Przyczem zwracamy uwagę, że po tej cenie sprzedawaną będzie sól w składach i sklepach, które sprzedają tak zwaną sól krajową, tj. przez Wydział krajowy pobieraną z żup i kopalni solnych. Gdyby zaś gdziekolwiek za tę sól krajową żądano więcej, należy o tem zaraz zawiadomić Wydział rady powiatowej, lub którego z posłów.

2. Zniesienie podatku od domów jedno i dwuizbowych.

3. Zniesienie jedynastego i dwunastego roku ćwiczeń wojskowych.

4. Wynagrodzenie rodzin tych, którzy idą na ćwiczenia wojskowe.

5. Powiększenie funduszu na ususzanie i polepszanie gruntów.

6. Polepszenie losu sług rządowych przy sądach, pocztach, kolejach itp.

Dodajmy, że o te ulgi dla ludu starali się wszyscy posłowie polscy — i żadne stronnictwo nie może sobie samemu przypisać zasługi wyłącznej w uzyskaniu tych rzeczy.

Są to rzeczy drobne, ale przecie przynoszą pewną ulgę najuboższej ludności. Do większych i ważniejszych rzeczy, jak n. p. ta, o której ks. Stojałowski wspom-

niał w swej mowie nie mogło być mowy, bo tak w parlamencie jak w Kole nie było potrzebnej ku temu zgody — o czym już pisaliśmy i jeszcze napiszemy.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Usilnym staraniami pól ks. Stojałowskiego i Dobiji, udało się nareszcie uzyskać u ministerstwa kolejowego to, że od 1 sierpnia zaprowadzone zostaną *na próbę codzienne* pociągi robotnicze w stronę Żywca i Kęt. Cena jednakże tychże pociągów nie została niżona — a o to głównie chodziło. Wobec tego wspomniani posłowie czynią dalsze zabiegi, aby uzyskać niżenie ceny. O skutku tych zabiegów doniesiemy w najbliższym tygodniu.

— *Cześć jego pamięci!* W piątek 10. lipca br. zmarł w Białej katecheta tutejszej szkoły wydziałowej ks. Adam Adamczewski. Brał on żywy udział w życiu narodowym na kresach, był troskliwym i szczerym przyjacielem polskiej diatwy szkolnej, to też wśród Polaków na kresach cieszył się wielkim zaufaniem, a pozostawił po sobie żal serdeczny. Obrzęd pogrzebowy odbył się w niedzielę 12 lipca 1908. W obchodzie pogrzebowym oprócz licznych gości, wzięli też udział Sokoli z Białej oraz delegacya Bielska.

— Dnia 9. bm. zmarł w Białej gospodarz z Bestwiny, nazwiskiem Józef Grygierzec. — Cały swój majątek w Bestwinie, składający się blisko z 150 morgów, zapisał na cele narodowe. Pogrzeb odbył się w Białej w sobotę 11. bm., następnie zwłoki przewieziono do Bestwiny. W najbliższym numerze napiszemy o tym ś. p. patriocie obszerniej.

Z Lipnika piszą nam: „Jest nas w Lipniku około 250 gospodarzy, którzy jeszcze z czasów pańszczyźnianych mamy prawo z książęcego lasu pobierać opał i podściółkę. Na podściółkę wolno brać tylko liście bukowe z ograniczeniem ile każdy może brać brzemion. Bukowe lasy jednak powycinano i nie było co brać! Gospodarze zażądali wynagrodzenia i otrzymali zamiast podściółki

każdy po kawałku lasu. Obecnie ma się rzecz tak samo z opałem, a mianowicie nie ma co brać. Asygnatę do poboru drzewa opałowego dają na 3 lata, ale tylko na zbieranie w zrębach, bez użycia siekierki. Leśni sprzedają jednak kartki tym, którzy prawa do pobierania drzewa nie mają i ci ludzie wybierają nam w zrębach wszystko drzewo i sprzedają takowe, a my którzy prawo mamy nie znajdziemy nic.

Na 2 zgromadzeniach, któreśmy w tej sprawie odbyli, uchwaliliśmy zażądać wydzielenia kawałku lasu, tak samo jak to było z podściółką.

Prosimy szanownej redakcyi o odpowiedź, czy mamy prawo do takiego żądania i o informację jak postąpić.

Michał Chrobak w Lipniku.

Od redakcyi. Ponieważ sprawa serwitutów już jest uregulowaną i zarząd lasów daje asygnaty na zbiórki — podstawy do skargi nie ma. Co do zamiany zbiórki na las, zależy to od właściciela nie można go zmusić do tego, lecz może arcyksiąże uczynić to z dobrej woli.

Kozy. *Panie Nogliku popraw się i zaprzestań swej niecnej roboty.* W Czańcu jest fabryka celulozy. Furmani z Czańca odwozili dotąd celulozę do Bielska po bardzo niskiej cenie, bo furman zarobił raptem na dzień 2 kor. do 2:30 kr. Drożyzna paszy oraz robót kowalskich zmusiły furmanów do stawienia prośby o podwyżkę. Żądali na metrycznym cetnarze 10 hal. poprawy. Dyrektor fabryki czanieckiej odrzucił te żądania furmanów, wskutek czego ci zasztrejkowali. Znalazł się atoli w Kozach p. *Noglik*, członek Wydziału powiatowego i Rady powiatowej, dawniejszy wójt, człowiek majątny, bo sam się przechwala, że on po obszarze dworskim, płaci w gminie największe podatki, oraz że jest najbogatszym, który li tylko chciwością i łapczywością powodowany dostarczył dyrektorowi fabryki Czanieckiej swych własnych furmanek i tym sposobem unicestwił walkę zarobkową furmanów Czanieckich. To nas wszystkich oburza i wzywamy p. Noglika, by zaprzestał swej bezwzględnej, haniebnej roboty, dopóki nam cierpliwości nie braknie, gdyż w przeciwnym razie otrzymają i furmani Noglikowi i konie takie lanie, że już więcej

do Czańca za żadne skarby nie będą chcieli pojechać. Włościanie i robotnicy, ujmijcie się za krzywdą furmanów czanieckich, bo Noglikowi tego zarobku zupełnie nie potrzeba.

Wynik wyboru uzupełniającego do Rady państwa w okręgu wyborczym N. 23 (Mielec-Kolbuszowa-Leżajsk-Sokołów-Rozwadows-Tarnobrzeg-Nisko-Rudnik). Oddano ogółem głosów 4.448. Bezwzględna większość wynosi 2.225 głosów. Z tego otrzymał prof. Górski 2.380 głosów, dr. Rafał Landau 1.114., dr. Jezierski 487, Karasiński 438, reszta głosów rozstrzelona. Posłem tedy wybrany konserwatysta prof. dr. Antoni Górski. Najlepsze chęci początkowe i (entuzjazm) zapal mieszczan na zgromadzeniach wyborczych spełżyły na niczem. Darmo nawoływał dr. adwokat Jezierski z Rozwadowa kandydat na posła do zgody i solidarności mieszczańskiej. „Wypełnmy mówić tę wadę niezgody, którą odziedziczyliśmy my demokraci po szlachcie, która niezgodą Polskę zgubiła“ Stawiając swoją kandydaturę jako mieszczanin wykształcony i zasłużony pracownik pod względem oświaty i zawiązywania stowarzyszeń mieszczańskich, przestrzegał, ażeby na innego mieszczanina się nie oglądali, bo wyjdzie ten, kogo sobie nie życzą. Niestety spełniły się jego słowa. Mieszczanie zazdroszcząc chłopom Bojków, Krempów i t. p. chcieli ze swego grona wybrać posła. Jedni poszli za p. Karasińskim, drudzy za p. Wnatowiczem, a gdy się zjawił żyd, z obawy przed plamą honoru, poszli za prof. Górskim. Kandydatury tedy arystokraty i żyda sparaliżowały ruch mieszczański.

Na zgromadzeniu u p. Krymskiego przedstawiali mowcy pp. Woźniak, Holewa, Kawa i inni potrzeby i dolegliwości mieszczan, szczególnie p. Kawa kładł silny nacisk na przeprowadzenie ustawy o zabezpieczeniu robotników, rękodzielników, kupców w ogóle klasy pracującej na starość. Także prof. Górski przyrzekł w tej sprawie pracować, jako też inne wnioski i interpelacje sobie zanotował. P. Pirznstein blacharz, cieszył się z najlepszych chęci posła, tylko wyrażał obawę, ażeby przyszły poseł tej notatki nie zgubił. W pogoni za

ministerstwem, może się to przydarzyć posłowi Górskiemu.

Większa część żydków poszła za Landauem. Żydki mówią, że Landau stracił na wybory 15 tys. K., jeżeli nie więcej. Wszak agitatorowie Landaua płacili po 20 K. za jeden głos. Odpychano ich z pogardą, ale byli i tacy, którzy się sprzedawali, będąc chciwymi a nie znając ustawy wyborczej, za co też odpowiedzą przed sądem. Agitatorowie kartki wyborcze wypełniali bez wiedzy wyborców nazwiskiem Landaua. Naprzykład zrobił to żyd adwokat Isenberg p. Myczkowskiemu, a zrobił to czysto żydowskim sprytem, mimo iż na zgromadzeniach odczytywał ustawę wyborczą i rozporządzenie namiestnika Bobrzyńskiego o nadużyciach wyborczych. Powędrujesz żydku pod „czerwony dach“, a z tobą podobni tobie. — Na jednym ze zgromadzeń mówił Landau, że jest czysty jak iza, że każdemu może prawdę w oczy powiedzieć.

Po wyborach Landau stał się przynajmniej tak czysty jak „botra“ z mieleckiego kanału. Uczciwy człowiek choć nie demokrata nie ważył by się nigdy w podły sposób kupować głosy wyborców. Landau kandydując z przekonania, jako postępowy demokrata, postępował w tył, swą agitacją małpował przeszłe agitacje szlacheckie... Ładny demokrata! — Dobrze, że jest żydem. Lepiej by był Landau zrobił, gdyby za przykładem swych rodaków z workiem i koszykiem za jajkami i skórkami chodził. Hańba kupczykom i sprzedawczykom głosów wyborczych! Godnem zastanowienia jest także to, że kilku z inteligencji głosowało na Landaua. Landau zyskał sobie nazwisko „Landara“ — tak go tu od początku nazywają. Aleks.

ROZMAITOŚCI.

Kobieta potwór. Gazety amer. zajmują się niezwykłą zbrodniarką niejaką Guinnessową, posądzoną o morderstwo kilku swoich mężów, których truła lub mordowała, aby zagrabic ich majątki. Po pierwszym mężu otrzymała 80.000 dol. na które był zabezpieczony. Zbrodnię wykryto przypadkowo znalazłszy trupa drugiego jej męża w piwnicy

z cząstką rozłupaną toporem. Guinnessowa, której piękność i wdzięk ropraszały wszelkie podejrzenia, oświadczyła że jej mężowi spadł topór na głowę przypadkiem. Władze śledcze zadowolili się tem tłumaczeniem i zostawiły ją w spokoju. Młoda wdowa zaczęła wtedy ogłaszać po pismach, że poszukuje męża. Kandydaci, którzy się do niej zgłaszali, znikali tajemniczo. Guinnessowa truła ich lub mordowała toporem. Trupy morderczyni ćwiartowała, pakowała w worki i zakopywała. W r. 1906 znikła też jej wychowannica 16 letnia. Guinnessowa opowiadała, że wysłała ją na pensję do Los Angelos. Teraz znaleziono jej poćwiartowanego trupa. Wśród znalezionych zwłok znaleziono również trupa bez głowy, którego wzięli niektórzy za samą Guinnessową. Aresztowano rządcę farmy Guinnessowej pod zarzutem zamordowania jej w przystępie zazdrości. Powzięto jednak wątpliwość, czy trup bez głowy jest rzeczywiście ciałem Guinnessowej i czy ona sama nie pozbyła się dzieci przez spalenie i nie uciekła w obawie wykrycia jej zbrodni.

Śledztwo prowadzone jest energicznie. Z całej Ameryki zjeżdżają się do Laporte ludzie, którzy przypuszczają, że ich znikłych krewnych zamordowała Guinnessowa.

Napad bandytów na rabina. We wsi Wola w gubernii warszawskiej do mieszkania rabina Joska Neuhausza wtargnęli onegdaj wieczorem bandyci. Rabin siedział wtedy przy kolacyi ze swoim pomocnikiem oraz trzecią osobą. Bandytów mogło być około 12-tu; zajęli oni sień i schody, położyli ich zaś wtargnęła do mieszkania i wycelowawszy z rewolwerów, zażądała wydania klucza od szafy. Gdy rabin odmówił, czterech rabusie powalili go na ziemię, dobyli noża i obcięli mu jeden pejs, grożąc zabiciem w razie dalszego oporu. Rabin oddał im wówczas klucz od szafy, z której rabusie zabrali zegarek, lichtarze, przeszło 20 kubków srebrnych, wszystkie kosztowności i papiery wartościowe. Żonę rabina wyrwali z uszu parę kulczyków z dyamentami. Ogółem zrabowali rzeczy wartości 2 tys. rb., poczem spokojnie wyszli, zakazując ruszać się z miejsca i wzywać pomocy.

Okólnik. Ze względu na rozbudzone w tym roku wychodźstwo robotników do budowy kolei w Brazylii przesyłamy następujące informacje pochodzące ze źródła urzędowego:

Przedsiębiorstwa kolejowe brazylijskie płacą zwyczajnym robotnikom ziemnym dziennie około 3 Milrejsy. Krainy, przez które kładzie się szyny, są dotychczas mało zbadane, mało albo zupełnie nie zaludnione, a nawet zdarzyło się od czasu rozpoczęcia robót kilka wypadków napadów Indian. O jakichkolwiek mieszkaniach i choćby prymitywnych wygodach niema mowy. Z liści palmowych i trawy przez samych robotników splecione budy muszą służyć za miejsce spoczynku w nocy. Środków żywności dostarczają robotnikom koncesjonowani handlarze (tzw. wendyści), którzy mając z reguły monopol sprzedaży, żądają stosunkowo wysokich cen. Z płacy dziennej 3 Milrejsów może robotnik z trudnością co zaoszczędzić, dla całej rodziny zaś, jeżeli żona i dzieci nie pracują, jest to wprost wykluczone.

Korzystniej już przedstawiają się widoki dla lepszych, fachowych robotników, jak murarzy, cieśli, ślusarzy, stolarzy, mierników itp., o ile w ogóle zdołają pozyskać tego rodzaju miejsca wymagające znajomości kraju i języka.

Dodajemy nadto, że w dni deszczowe, które są tam stosunkowo liczne, nie otrzymuje robotnik płacy, tak, że obliczenie z góry możliwego zarobku także z tego względu jest bardzo trudnem i niepewnem. —

Kraj. Biuro pośredn. pracy we Lwowie.

Odpowiedzi redakcyi. Urban Badura w L. g. Ustawa wprowadzie nakazuje kryć zabudowania materiałem ogniotrwałym, ale mogą być i wyjątki, których udziela gmina, Rada powiat. lub Wydział krajowy. Jak fachowcy zapewniają, najtańszym materiałem ogniotrwałym mają być dachówki cementowe, które można dostać i na spłatę ratami, wiadomośc: Jan Kanty Jura, Kęty. — Budynki kryte materiałem ogniotrwałym są bezpieczniejsze i chwilowy wydatek zawsze gospodarzowi się opłaci. Jędrzej Kołodziej w Śl. Nie znamy waszej umowy z matką, ale gdy się rozchodzi o morgę gruntu, a ojciec jeszcze żyje — nie wypada procesować się z ojcem — ojciec gruntu do grobu nie zabierze. Pogódźcie się po chrześcijańsku. Na procesach zarabiają tylko żydzi i adwokaci.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, 1/4 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Precz z pruskim towarem!

7 kor.

7 kor.

Najtańsze ubranie!

Kosztuje

tylko siedem koron

3 m. najlepszej bawełnianej materyi na ubranie z caju. Towar jest najlepszej jakości, nie tandeci.

Kto zamawia większą ilość opłacam sam przesyłkę. Zamiana dozwolona! Wysyłka pocztą tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Prosząc o poparcie, pozostaję
Z poważaniem

JÓZEF MROWIEC

Skład towarów bławatnych

Łodygowice,

pocztą i stacyą w miejscu.

Precz z tandetą!

Gramofon średniej wielkości, mało używany z kilkunastu płytami dużemi jest tanio do nabycia w Domu Polskim w Bielsku ul. Blichowa 40 u Józefa Hankusa. 2—2

Potrzebuję chłopca do nauki profesyi szewskiej przyjmie się go bezpłatnie i otrzyma dobre wykształcenie. FRANZ OPALINSKI, majster szewski w Białej ul. Lipnicka. 3—3

Bacność rolnicy! Ze względów familijnych sprzedaje się folwark 108 morgów, gleba pszeniczna, w jednym kawałku, z całym zbiorem, móg raz z budynkami, z martwym i żywym inwentarzem po 350 zł. Ponieważ są dwie studnie, więc mogłoby więcej gospodarzy folwark kupić. Bliższych informacji udziela FRANCISZEK HONIG o. p. Stratyn via Rohatyn. 2—2

Grunty 8 morgowy wraz z budynkami gospodarskimi, studnia murowana przed domem, piwnica, sad śliwowy i jabłoniowy, ogród, łąka i krzaki, w których jest pastwisko i opał do sprzedania. Cena bez zbioru 4.500 zł. Można też kupić i ze zbiorem. Bliższa wiadomość u Jana Szafrana w Rosenburgu p. i st. kolej. Dobromil. 6 2

Zadajcie darmo

i franko mój wielki, polski bogato ilustrowany cennik główny z przeszło 3000 podobiznami wszelkiego rodzaju zegarków **niklowych, srebrnych i złotych**, instrumentów



muzycznych, jakoteż wszelkich wyrobów stalowych i skórkowych, oraz wszelkich gatunków rzetelnych towarów **złotych i srebrnych po oryginalnych cenach fabrycznych**. Zegarek niklowy remontoarowy 3 kor. 50

Zegarek patentowany system Roskopf 4 kor.

Szwajcarski oryginalny syst. Roskopf patent 5 koron.

Registrowany „Orzeł-Roskopf” zegarek niklowy anker-re-

montoar 7 kor. Srebrny zegarek remontoarowy z werkiem „Gloria” 8:40 kr., z podwójnemi okładkami 12 kor. 50 h. Zegarek rosyjskiego Tula metalu Zyl-remontoar z werkiem „Luna” 10:50. Budzik 2 kor. Zegar kuchenny 3 kor. Zegar góralski „Czarny las” 2:50 kor. Zegar z kukułką 8:50 — Na każdy zegarek daję 3-letnią piśmienną gwarancję. Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy. 15 3

Pierwsza fabryka zegarków w **Brüx**

HANNS KONRAD c. k. dostawca

Brüx Nr. 722. (Czechy). nadworny.

Wysprzedaż

4 pary trzewików za 7 koron.

Z powodu zakupu ogromnej ilości obuwia sprzedaję przez krótki czas po bajecznie tanich cenach: 2 pary męskich, 2 pary damskich trzewików do sznurowania z mocno kołkowanemi skórzanymi podeszwami, z dobrymi skórkowemi kapkami, najnowszy fason i mocne. Wielkość wedle miary na centymetry lub też numera. Wszystkie 4 pary kosztują tylko 7 koron. Wysyłka za zaliczką pocztową lub też za poprzedniem nadesłaniem kwoty Zamiana dozwolona lub też zwrot gotówki.

D. Kessler, Kraków 95/169.

Kosy Nro I.



Karpackie kosy Nr. 1. z marką „Kośnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, tj. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien mieć tylko karpackimi srebrno-stalowymi kosami z marką „Kośnik.“

Długość w centm.	65	70	75	80	85	90
------------------	----	----	----	----	----	----

Cena za 1 szt. kor.	1.30	1.40	1.50	1.60	1.70	1.90
---------------------	------	------	------	------	------	------

Zamawiający musi przysłać 2 korony zadatku, bez zadatku nie wysyła się nikomu.

Kosy Nr. III. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90.
-------------------	----	----	----	----	----	-----

Cena za 1 szt. kor.	2.10	2.20	2.30	2.40	2.60	2.70.
---------------------	------	------	------	------	------	-------

Na każdych dziesięć kos, daję 1 kosę darmo i do każdej kosi daję brusek marmurowy, z najlepszej płyty.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze zną zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 gr. Kto zamawia 10 — 20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (bruski) do ostrzenia kos 50 gr. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosi 1 k. kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

8—7

Aleksander Kopacz,
Strutyn wyżny, p. Dolina ad Stryj.

Sierpy kowalskie

z rączkami w bardzo dobrym i ładnym wyrobie, ręcznie robione z najlepszej angielskiej stali, krajowej formy, z długotrwałymi drobnymi ząbkami, bardzo ostre i zręczne, lekko przecinają zboże, że go w ręce nie czuć i ludzie się nie męczą w żniwie, bo jednym sierpem można kilka lat żąć. Cena za 1 sierp 30 centów; mniej od 5 sztuk nie wysyłam, a więcej ile kto zechce. Na każde zamówienie, upraszam przysłać 1 koronę zadatku i od razu zamówienie na przekazie. Przy mniejszych i większych wysyłkach pocztę opłacam sam, ale bez zadatku nie wysyłam. Zamawiać pod adresem: **MARCEL ZABŁOCKI**, warsztat wyrobu sierpów w Rozdole, Galicya.

5—5

Grunt 6 morgów do sprzedania wraz z murywanym budynkiem przy drodze kościelnej razem za 7000 kor. wedle umowy. **JAN KUSKA** w Lipniku pod leśniczówką. 3—2

Do sprzedania realność, 7 morgów gruntu w 1 kawałku i budynki gosp. Cena niska 700 kor. za morg według zgody. Teraz można widzieć po plonach jaki grunt. Odległość 7 km. od Bochni, przy gościńcu i przy lesie, pastwisko i opał wolny w lesie. **JÓZEF MADEJ**, Gawłówek przy Bochni.

Przyjmę ucznia do nauki szewstwa z dobrego domu i dobrych obyczajów. **Wojciech Trzaska** w Bielsku, ul. Szolca Nr. 1. 3—2

Chłopca do nauki krawiectwa z dobrego domu i dobrych obyczajów poszukuje **WOJCIECH ŻUREK** w Bielsku w Zamku Nr. 2. Stadtberg.

Dr. Teofil Więclaw

**otworzył kancelaryę
adwokaacką**

w Nowym Sączu.

10—9

Niżej podpisany odda w używanie młodej rodzinie 2—5 morgów bardzo dobrego pola jeżeli sobie na nim wybudują swoim kosztem domostwo i zobowiąza się pracować na polu plebańskim za zapłatą i z wiktami. Całoroczna praca zapewniona. Potrzebny kapitał 1000—1200 złr, budulec w bliskości. Własność domu i używanie pola dla rodziny i potomków zapewnia się kontraktem. Zapytania przysyłać na ks. Jana Budnego proboszcza w górnym Międzyrzeczu przy Bielsku Szląsk. 2—1

Realność

na Śląsku obejmująca 13 morgów obsianej i obsadzonej roli, rola dobra, w połączeniu z dobrze idącym młynem na stałej wodzie, i mlewem pewnym, z murywanymi zabudowaniami gospodarczymi, jest wraz z hałym inwentarzem tanio do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomości udzieli włość. **RUDOLF DROBISZ** w Kiczycach poczta Skoczów. 3—2

Ważne dla stolarzy i stelmachów.

Grube olsze czarne, dęby i jasionie na deski, na żądanie sprychy do kół — cena przystępna wiadomość u **Wojciecha Raja Bielany** p. Kęty. 3—1

Bank ziemski w Łańcucie

nabył obecnie na własność i zaleca kupno
gruntów w gminie:

MOŚCISKA MIASTO

stacja kolejowa oddalona o 4 kilometry, a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzymsko-katolickie i szkoły polskie.

Gleba pszenna pierwszorzędnej jakości. Do nabycia gruntu orne, położone przy samem mieście, dwukośne łąki, młode lasy i placu budowlane.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, wszelkich bliższych informacji udziela na miejscu codziennie zarządca gospodarczy, zaś delegat Banku uprawniony do odbioru pieniędzy dokonuje w każdą środę sprzedaży gruntów na miejscu.

6—2

DOM

dla handlu i przemysłu
H. Arlt w Chrzanowie

Największe przedsiębiorstwo
dla budowy i dostawy maszyn do fabrykacji
cementowych dachówek, posadzek cegieł itp.
poleca:

najlepsze i najwydatniejsze ogniotrwałe, prawdziwe farby cementowe do glazurowania dachówek.

Najprzedniejszej jakości oliwę do smarowania płyt. Ia Cement portlandzki w ładunkach całowagonowych.

Uwaga! Uprasza się wszelkie przesyłki jakoto: listy zwyczajne, polecane, przekazy pakunki . t. p. adresować tylko:

H. Arlt Chrzanów.

6—5

Przewodnik

dla wyjeżdżających do
Brazylii

jest we wszystkich księgarniach do
nabycia.

5—2

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korczynie obok Krosna (Galicja).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Baczność!

Ziemiaństwo!

Kosy!

pod tę porę najpotrzebniejsze narzędzia dostanie w najlepszej jakości i po bardzo niskich cenach w największym zakładzie katolickim

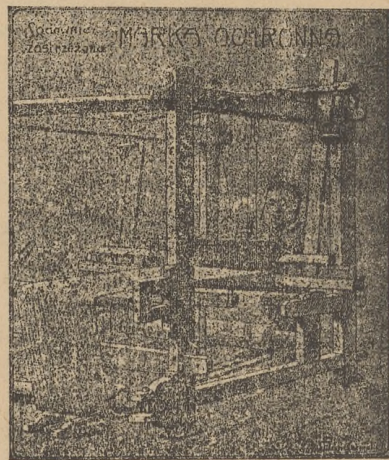
TYTAN Generalny handel i produkcja (przedtem M. Pasiecznik.)
Towarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką
Wieden, 18/1. Theresiengasse 73.

Sorta	Długość	60	65	70	75	80	85	90	95	100	105	110	szerokość
I.	Kosy za pełną poręką	140	150	160	170	180	190	200	210	220	230	240	52 mm.
II.	Kosy Kościańskie	110	120	130	140	150	160	170	180	190	200	210	45 mm.
III.	Kosy rosyjskie	95	105	115	125	135	145	155	165	175			45 mm.

Kto zamawia 10 kos naraz dostaje jedną, kto 30 ten 4, kto 50 ten dostaje 7 kos daremnie. Sierpy kowalskie 6 sztuk K. 4. — fabryczne 6 sztuk K. 2-20, młotki stalowe w różnych formach po K. 1. — kowadełka po 80 hal. Maszynka do klepania kos K. 3-50 (we wszystkich innych składach kosztuje ta sama maszynka K. 7). Brusiki czeskie białe 12 sztuk K. 3-50, prawdziwe orańskie 12 sztuk K. 4-80. Brzytwy angielskie po K. 1-40, k. 1-70, k. 2-50, k. 3-80 — z futerałem za sztukę. Wszelkie przybory do golenia. Nożyczki damskie 6 cali długie po 35 hal., 80 hal., K. 1-40 (z krzyżem). Nożyczki do strzyżenia włosów, 7 cali, K. 2-50. Kompletna maszynka do strzyżenia włosów z wszelkimi przyborami K. 4-50. Nożyce krawieckie, 9 cali K. 3-40. Wszelkie narzędzia kuchenne. Żelazka do prasowania węglem i duszą od k. 2-50. Siekiery w różnych formach. Piłki i pily, ośniaki, hylle, dłuta, kleszcze, klucze amerykańskie do śrub, 8 cali K. 2-60. Towary galanteryjne, białe atne chustki i t. p. Kupcom udzielamy wysoki opust.

10 1

W wyroby tkackie bogaty,
Polecam płótna, bławaty,
Szyrtingi, oksfordy, weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby,
Obrusy, ścierki, ręczniki,
Kamgarny, cagji i piki.
I tak dalej i tak dalej.
To wszystko się samo chwali,
To nie żydowska lichota,
Lecz ręczna trwała robota.
Każdy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie.
Co odemnie sprowadzicie,
Tego już przez całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie,
Bo ojczyzna na tem traci,
Kto żydów, niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie,
Każdy bezpłatnie dostanie,
Aby zaś dogodzić zacnym gospodyniom,
Nie nadający się towar każdemu wymieniam.



Tkalcia Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa
w Korczyni koło Krosna, Galicja.

Wyd. ks. Stan. Stojalowski i Spółka. Red. nac. ks. Stojalowski, odpow. red. J. Tlałka w Bielsku.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Sp. w Białej